

Puste katedry

Europa sama siebie rozbroiła – nie z broni, ale z przekonañ. Nie potrafi już powiedzieć: „to jest słuszne, to zrobimy”. Potrafi tylko: „zrobmy analizę wpływu społecznego i powołajmy zespół roboczy ds. emocji interesariuszy”. Kiedyś to Europa była centrum świata. Dziś Europa jest terapeutą świata – analizuje, tłumaczy, mediatuje. Zamiast odkrywać nowe kontynenty, odkrywa „nowe formy tożsamości”.

Andrzej Dębkowski – „Gazeta Kulturalna”

W moich podróżach po krajach Europy oglądam architekturę, zwiedzam galerie, podziwiam rzeźby wszystko co potrafił stworzyć człowiek, który na tych terenach żył. Najbardziej fascynują mnie gotyckie katedry – począwszy od wizji architekta artysty, który to projektował i liczył aby łuki wytrzymały ciężar ścian i sklepienia, aby okna wypełniły witrażami wpuszczając światło i nie łamały ścian swoim ciężarem. A potem budowa – wiele lat, wielu ludzi, każdy ze swoim specjalnym zadaniem stanowiący drobny fragment całości. I w końcu skończone dzieło na chwałę Boga i człowieka. Katedry, zwłaszcza te gotyckie wysokie, piękne kolorowe były marzeniem człowieka, ucieczką od twardego trudnego i krótkiego życia do świata, którego obok nie było. Trzeba było wędrować kilka dni, żeby do katedry dojść i choć przez chwilę widzieć niebo to z kazań proboszcza czy biskupa i to z własnych wyobrażeń – piękne i niedostępne, niedosiężne... Minęły wieki, katedry przetrwały a my mamy powszechne, dostępne informacje o wszystkim o czym tylko możemy pomyśleć, komfortowe życie w wygodnych domach, długie i coraz dłuższe życie, poczucie bezpieczeństwa. Równie żłudne jak piękno nieba w katedrach – wystarczy jedna iskra i w zniszczeniu wojennym ginie wraz z naszą kulturą, osiągnięciami i marzeniami o spokojnej przyszłości dla kolejnych pokoleń.



Nie ma gwarantowanego bezpieczeństwa materialnego, nie ma również bezpieczeństwa intelektualnego, filozoficznego. Co to znaczy bezpieczeństwo intelektualne czy filozoficzne?. Oznacza pewne punkty oparcia jako wytyczne oraz jako kryteria oceny

wartości życia człowieka czyli kamienie miłowe naszej etyki i moralności, naszego postępowania wobec siebie naszych bliskich i każdego innego człowieka. Kiedyś podstawowa wytyczną była religia i jej przykazania, nakaz życia uczciwego, dobrego z pewną i nieuchronną karą za złamanie tych zasad. Potem pojawiły się inne wskazania życia dobrego i uczciwego zgodnie z moralnymi i filozoficznymi opracowaniami propagowanymi przez wielkie umysły Oświecenia.



Nadal był to nasz świat, w którym toczyliśmy okrutne wojny o ziemię, przestrzeń do życia, prawo do oceny innych i narzucania naszych (zwycięzców) poglądów, zasad moralnych, filozofii i sposobu życia. Rozwój techniczny i naukowy spowodował, że żyjemy wygodnie z poczuciem komfortu, łatwości dostępu do wiedzy, informacji, pomocy technicznej. Świat, nasz znany świat, skurczył się dzięki szybkim podróżom i pieniądzą, których mamy o wiele więcej niż choćby powojenne pokolenie, wszędzie czujemy się pewnie, bezpiecznie i u siebie... Tak było. Dziś już nie jest.

I tu trzeba wrócić do czasów katedr. Tych pięknych, strzelistych, budowanych latami mających w sobie całą ówczesną kulturę. Obrazową czyli witrażowe, malowane i rzeźbione odniesienia do biblii, ewangelii, istnienia piekła i nieba oraz kulturę międzyludzką, historii świętych, królów, bohaterów tych rzeczywistych i tych mitycznych. Wtedy nie była ona pisana była kulturą symboli, znaków, koloru, gestu. Była również kulturą milczenia. Cisza była naturalną częścią świata zewnętrznego i życia wewnętrznego. Dziś nie ma ciszy jest natłok informacji, możliwość komunikacji w każdej chwili. Zapomnieliśmy, co to jest cisza dająca szansę na refleksję, przeanalizowanie sytuacji, obserwację tego co dzieje się wokół nas, zauważenie innych ludzi. A skoro na każde pytanie jest odpowiedź w telefonie, laptopie to po co nam kompas moralny, zasady i

wytyczne, jakieś przykazania, jakieś wskazówki z obietnicą nagrody lub kary. Dziś panuje powszechny pogląd, nie potrzebujemy tego. Efekt – nie ma przestrzegania reguł społecznych, nie ma szacunku dla drugiego człowieka, nie ma hamulców w wypowiedziach. Własne zdanie jest wyrażane jak najbardziej dosadnie z pełnym przekonaniem jedynej i słusznej wypowiedzi. Nie ma refleksji jakie są konsekwencje – dla mówiącego to często powód do dumy a dla podmiotu wypowiedzi często cios załamujący jego życie. Co wyraźnie pokazuje, pustkę życia wewnętrznego i słabość bez kręgosłupa etycznego i moralnego. Nie ma się na czym oprzeć. W takich sytuacjach podpowiedzi z telefonu nie stanowią wsparcia. Brutalizacja życia społecznego wynika nie tylko z wojny okazującej co można zrobić drugiemu człowiekowi i narodowi jeśli stosuje się prawo pięści ale z wychowania opartego na swobodzie bez kontroli i bez korekty zachowania i myślenia z jednej strony a braku samodzielności z drugiej. Europa zgubiła swoje zasady, zrelatywizowała reguły i obowiązki ludzi należących do wspólnot religijnych, tu mam na myśli chrześcijańskich i powoli zanika. Przegrywa wobec islamu w którym ani jedna sura nie została zmieniona od czasu jej napisania i ani jedna zasada społeczna w tym również prawo szariatu i dżihadu nie zostały zmodyfikowane mimo dwóch tysięcy lat. To jest ich kręgosłup moralny i oni przez to są silniejsi, zwarci, zjednoczeni. A Europa popęnia przedziwne samobójstwo – pieniądź jako wiodący cel i podstawy egzystencji, niezrozumiałe reguły społeczne w tym nieszczęsną poprawność polityczną, feminitywy ubliżające kobietom, roztrząsanie decyzji o wyborze płci, prawa dla tych „innych” mimo, że stanowią mniejszość itp., itd. Przegraliśmy....

Europy jako kulturowego twórcy już nie ma. Katedry są puste.

prof. Anna Pituch-Noworolska

